



## ***BŁ. KANDYDA O EUCHARYSTII***

### ***ŻYCIORYS***

**Maria Barba** urodziła się 16 stycznia 1884 r. w Catanzaro w Kalabrii (na południu Włoch), gdzie rodzina głęboko wierząca, rodem z sycylijskiego Palermo, czasowo przeniosła się z powodu pracy jej ojca Pietro Barby, radnego Sądu Apelacyjnego. Matką jej była Joanna (Giovanna) z domu Florena z Santo Stefano in Camastra z okolic sycylijskiej Messyny. Była dziesiątym dzieckiem z dwunastu. Chrzest św. otrzymała trzy dni później.

Kiedy Maria miała dwa lata, rodzina powróciła do sycylijskiej stolicy, gdzie nasza Błogosławiona przeżywała swoje dzieciństwo i młodość w łonie dość licznej rodziny. Rodzice byli dobrze ukształtowanym i rozumiejącym się małżeństwem.

Uczęszczała do 5-letniej szkoły podstawowej - Collegio Giussino - Kolegium Maryi, prowadzonego przez żeńskie zgromadzenie zakonne, w którym dzięki siostrom zakonnym nauczyła się modlić własnymi słowami. W wieku 9 lat odprawiała już codziennie półgodzinną medytację, a pewnego razu nawet ponad godzinne rozważanie, rozmyślając ze łzami nad cierpieniami Jezusa i Maryi.

Od kiedy, w wieku dziesięciu lat, przyjęła pierwszą Komunię Św., największą jej radością było to, że może przyjmować właśnie Chrystusa w Eucharystii. Od wtedy także, powstrzymanie się od Komunii było dla niej - jak sama zapisała - "wielkim krzyżem i męczarnią". Prostotę i niewinność dziecka zachowała do ok. 12-13 roku życia, kiedy szczególnie przeżywała okres Wielkiego Postu w ciszy i spokoju i codziennie odmawiała cały różaniec.

Następny okres dwóch lat był dla niej najtrudniejszy z pewnym młodzieńczym kryzysem. Nawrócenie przeżyła w czerwcu 1899. Dnia 2 lipca 1899 r. wzięła udział w obłóczynach jednej z krewnych w klasztorze wizytek w Palermo, a wydarzenie to stanie się dla niej ważnym doświadczeniem religijnym, punktem zwrotnym, pogłębionym następnego dnia osobistą rozmową w sercu z Jezusem. Wówczas, w piętnastym roku życia, odkryła swoje powołanie do życia zakonnego, jednak z powodu sprzeciwu rodziny musiała na wstąpienie czekać aż dwadzieścia lat. W tym czasie Bóg obdarzał ją wielką siłą ducha i umacniał w powołaniu.

Jeszcze żyjąc w świecie, w młodości, odznaczała się wielką miłością do Eucharystii. W niej przeżywała głęboko tajemnicę sakramentalnej obecności Boga w świecie, w czym postrzegала konkretny znak Jego nieskończonej miłości do ludzi i motyw nadziei na spełnienie Bożych obietnic.

Na przeszkodzie w realizacji powołania zakonnego stanęły trudne wydarzenia w rodzinie. W roku 1904 umiera jej ojciec, w 1911 umiera z kolei na gruźlicę jej 21-letni brat Paweł. Nie

załamuje się jednak. W 1910 r. w posłuszeństwie swojemu kierownikowi duchowemu zaczęła pisać swoje *Confessione generale - Wyznania ogólne*, które będzie kontynuować do roku 1918.

W 1912 r. spotyka się po raz pierwszy z karmelitankami bosymi w Palermo. W latach 1912-1914, kiedy czytała po raz pierwszy *Dzieje duszy św. Teresy od Dzieciątka Jezus*, podjęła decyzję o wstąpieniu do karmelitanek bosych.

Śmierć matki w czerwcu 1914 wydawała się być zagrożeniem jedności rodziny, zatem obecność Marii, jej kobiecej ręki, pośród braci Krzysztofa i Stefana, którzy z mentalnością liberalną i awersją do życia religijnego stali się faktyczną głową rodziny, wydawała się potrzebna.

Po śmierci matki Maria mogła przyjmować Komunię Św. rzadko, bowiem jej bracia nie pozwalali jej wychodzić z domu, a nie chciała się z nimi drażnić.

Maria wstąpiła do Karmelu Terezańskiego 25 września 1919 roku, jednak za sugestią kard. Aleksandra Lualdi, ówczesnego arcybiskupa Palermo, wybrała nie Palermo, ale klasztor w mieście Ragusa (na południu Sycylii), by realizować swoje głębokie intymne pragnienie poświęcenia się całkowicie Jezusowi. W Karmelu przyjęła imię, w pewien sposób prorockie, Maria Kandyda od Eucharystii. Prawdziwie, na Eucharystii skupiało się całe jej życie duchowe, lecz - podkreślmy to mocno - nie tyle poprzez oznaki pobożności, co poprzez istnienie życiowej relacji między jej duszą a Bogiem. Z Eucharystii Maria Kandyda zaczerpnęła mocy, aby 1 listopada 1927 roku - za zgodą spowiednika - ofiarować się Bogu jako ofiara w akcie pisanym własną krwią.

Matka Maria Kandyda była przeoryszą, wyjąwszy krótki okres przerwy w latach 1930-1933, aż do 1947 roku, tj. 20 lat, rozbudzając we wspólnocie głęboką miłość do *Konstytucji św. Teresy od Jezusa*. Trzyletnia przerwa była zapewne - w planach Bożych - po to, aby ktoś inny był przeoryszą i aby m. Kandyda mogła napisać pod posłuszeństwem swój wielki duchowy traktat.

W Eucharystii, Matka Kandyda, widzi syntezę wszystkich wymiarów doświadczenia chrześcijańskiego.

Jej gorliwy kult Najświętszego Sakramentu sprawił, że nazwana została mistyczką Eucharystii.

Dla Marii Kandydy Eucharystia jest pokarmem, jest spotkaniem z Bogiem, jest zjednoczeniem serc, jest szkołą cnót, jest mądrością życia.

Pan wezwał ją do siebie w uroczystość Trójcy Przenajświętszej 12 czerwca 1949 roku, w wieku 65 lat, po kilku miesiącach przejmujących cierpień fizycznych. Dwa dni później odbył się jej pogrzeb z udziałem licznych wiernych.

Siedem lat po śmierci otwarto proces beatyfikacyjny, który na szczeblu diecezjalnym zakończył się w roku 1962, w 1986 roku przeprowadzono roczny proces w sprawie uznania cudu za wstawiennictwem naszej Kandydy, a *Positio* o jej życiu i cnotach zostało przedstawione w roku 1992. Jan Paweł II uznał ją za Czcigodną służebnicę Bożą w roku 2000, a cztery lata później (21 marca 2004) w Watykanie dokonał jej beatyfikacji.

Ta piękna postać - mistyczka Eucharystii - jest godna poznania i pełniejszego przyjęcia przez polskie społeczeństwo, nie tylko w Roku Eucharystii.

**o. Włodzimierz Tochmański OCD**

*Mistyka Eucharystyczna*, Materiały z VIII Karmelitańskiego Tygodnia Duchowości  
Wydawnictwo Karmelitów Bosych, Kraków 2006.

## Osobiste wspomnienia

*„Gdy przebywałam jeszcze w rodzinie, pewnego poranka, wróciwszy do domu po przyjęciu Komunii świętej, cała szczęśliwa że szłam do ogrodu, aby zatrzymać się jeszcze na dziękczynieniu z moim Jezusem. Kochałam Go i drżąc miłością, patrzyłam w Niebo, jedyne po Świętej Hostii orzeźwienie i umiłowanie moich oczu. W swym upojeniu myślałam i mówiłam: „Mój Boże, po jednym szczęściu drugie szczęście! Nagrodą po Komunii świętej – Raj!”. Moje serce, zdumione Boską hojnością, rozszerzało się. O niebiańskie chwile, znane tylko Umiłowanemu i aniołom! Zaprażyłam wówczas gorąco – dla Jego czci i chwały – mówić o Nim, aby poznano Jego Dar”.*



*„W święto Bożego Ciała (rok 1933) już od wigilii czułam dotknięcia mojego Jezusa. Ogarnęły mnie tak silne uczucia czułości i ufności ku mojemu Dobru Sakramentalnemu, że nie mogłam wprost pohamować łez. Pomimo wielkiego pragnienia świętości, czystości i miłości, doświadczałam ogromu mojej nędzy, nicości, niegodności i brzydoty. Trawił mnie ból z powodu mych win i grzechów, a także z powodu bezsilności, aby się z nich poprawić – choć jednocześnie roztopiałam się w czułości dla Jezusa! Nagle ogarnęła mnie wielka ufność: przecież ta Hostia jest Miłością, Ona sprawiła moją przemianę, Ona wszystkiego we mnie dokonała, uczyniła mnie czystą, uczyniła swoją Kandydą”.*



*„W czasie Mszy świętej czułam bezmierną miłość i czułość dla wielkiej Tajemnicy Eucharystii. Cała się w Niej zatapiałam. Nie mogłam opanować drgnień serca i łez. Ujrzałam – jak w zwierciadle – moje życie, moją miłość dla Jezusa w Sakramencie Ołtarza, moje cierpienie dla Niego w Hostii, a także Jego łaski, czułość, dary oraz przemianę, której we mnie dokonał! W jakimś uniesieniu zapytałam: „Czy to wszystko ma pozostać ukryte?”. Poczulałam wielkie i czyste pragnienie, aby jednak zostało poznane, chciałam ujawnić wszystko! Płonęłam miłością, a to pragnienie we mnie rosło. Jak je wypełnić, jak wypowiedzieć takie rzeczy? Niemożność uczynienia zadość temu wielkiemu i czystemu wezwaniu do ujawnienia łask mej Miłości w Najświętszym Sakramencie nasunęła mi myśl, która zaspokajała równocześnie moją potrzebę pozostawania w ukryciu: a więc o wszystkim opowiem w niebie, wobec całego Zgromadzenia Aniołów i Świętych, i w ten sposób oddam należną cześć Jezusowi. Tak zadecydowałam i nie myślałam o tym więcej”.*



*„Po skończonym obiedzie Nasza Matka Przeorysza, uśmiechając się, poleciła mi pisać o Jezusie w Eucharystii. Jak wyrazić moje zdumienie po tym, co się działo w mej duszy podczas Mszy świętej? Była to bez wątpienia odpowiedź Jezusa!*

### WIARA W EUCHARYSTIĘ

*„O mój Umiłowany w Najświętszym Sakramencie, widzę Cię, wierzę w Ciebie! Chociaż ukryty przede mną za świętymi zasłonami Eucharystii, przez cyborium, przez drzwiczki, przez tabernakulum, przez kraty, przez mury: widzę Ciebie, a jeszcze bardziej w Ciebie wierzę! O święta Wiaro!”*



*„O moja Boska Eucharystio, moja droga Nadziejo, wszystkiego oczekuję od Ciebie! Od Ciebie spodziewam się: pracy nad moim uświęceniem, płomieni, które będą mnie trawić, i Boskich piorunów, które doprowadzą mnie do śmierci. Od Ciebie oczekuję Nieba. W Tobie moja przeszłość, teraźniejszość i przyszłość. O słodka Nadziejo!”*

### NADZIEJA PŁYNĄCA Z EUCHARYSTII

*„Jakże pociąga mnie miłowanie duszy Jezusa. Kontemplowałam ją wiele razy... Nie było Komunii, która by nie zatrzymała mnie, aby spocząć w tym skończonym morzu światła i świętości. Moja dusza stała się jedno z Duszą Jezusa. Moja dusza, mała i biedna, szuka Jego Duszy, aby się uświęcić, aby nappełnić się świętością. Poprzez nią pewnego dnia Ojciec zobaczy swojego jedyne Syna i bramy Raju szeroko się otworzą dla mnie! O zbawcza Hostio, która otwierasz nam bramy Nieba”.*



*„Wielu jest takich, niemal wszyscy, którzy chodzą pełni bólu i zmartwień, ponieważ nie umieją odnaleźć oazy szczęścia. Jest nią nasz Bóg, Najwyższe Dobro, Radość, Nieskończony skarb! Lecz ludzie podążają własnymi drogami, na których nie znajdują pokoju i radości. Ach, gdyby wiedzieli, gdyby zakosztowali, jakże byliby szczęśliwi, posiadłszy pokój i zaspokojenie pragnień. Gdy jest się blisko Jezusa w Najświętszym Sakramencie, cierpienie znika, a dusza odzyskuje siły. Choćby nawet nie ustały próby i doświadczenia, to przecież stają się one do zniesienia, nabierają słodyczy i miodu płynącego z Boskiej Eucharystii”.*



***„Któż zaprzeczy, o mój Jezu, że tylko Tobie zawdzięczmy pokonanie w nas namiętności, choćby tylko w załączku, i wciskających się do duszy. To mocą Twojego Boskiego Ciała, które jest naszym pokarmem i strzeże na życie wieczne, wnosimy się ku Tobie, depcząc każdą namiętność, bunt natur, pokus, które wydawały się już pokonane. Wszystko zawdzięczamy Tobie, Panie Jezu!”***